

Gazeta Samorządność

GAZETA BEZPŁATNA • nr 14 • październik 2014 • ISSN 2299-7008 • www.mws.org.pl

**WOJCIECH
KASZYŃSKI:**



Przyszłość regionu, a nie walka o władzę

Struktury partyjne popadły w marazm samouwielbienia. Nad chęcią wprowadzania w życie dobrych pomysłów przeważała wola walki o władzę, a to zrodziło niezdrowe podziały. Za to kiedy spotykam ludzi Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej – dostrzegam wzajemną pomoc, żeby realizować założony program. Niezależnych samorządowców interesuje bardziej przyszłość regionu, niż walka o władzę.

Cały wywiad – str. 5 i 8

**GRZEGORZ
NOWOSIELSKI:**



Burmistrz, który nie boi się być liderem

Wybory na burmistrza Wyszkowa wygrał po raz pierwszy, gdy nie miał jeszcze trzydziestki. Grzegorz Nowosielski od 12 lat nieprzerwanie sprawuje władzę w mieście, w którym ponad dwukrotnie zmniejszyło się bezrobocie, a przybyło inwestycji.

Cały wywiad – str. 9

W urzędniczej

Refleksje mazowieckich przedsiębiorców

W kraju Mazowsze jest gospodarczym gigantem. Rocznie wytwarza PKB o wartości ponad 300 mld zł, co w przybliżeniu odpowiada wartości ponad 1800 ton złota. Dominuje własność prywatna. W regionie jest 52 razy więcej podmiotów prywatnych niż publicznych. Pracuje tu 100 tys. spółek prawa handlowego i 60 tys. cywilnych; ponad 500 tys. osób prowadzi działalność gospodarczą.



Chata pełna pomysłów

Drobne projekty budują społeczeństwo obywatelskie – uważa Ewa Smuk-Stratenwerth współzałożycielka Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturalnego „Ziarno”.

Więcej na str. 10



Samorządności musimy się ciągle uczyć...

Samorządności musimy się ciągle uczyć. Partie polityczne w tym nie pomagają. Samorządy zamiast wspólnotami stają się coraz bardziej miejscem kłótni, sporów i polaryzacji coraz większych podziałów plemiennie-partyjnych.

Więcej na str. 4

MATNI

Drodzy czytelnicy!

Zapraszam do lektury najnowszego numeru Gazety Samorządność, który został po raz pierwszy przygotowany w zupełnie nowej szacie graficznej. Liczę, że sprostą on Państwa oczekiwaniom, a lektura będzie przyjemną.

Za nieco ponad miesiąc jakże ważne wydarzenie dla naszych lokalnych społeczności. 16 listopada 2014 roku wybierzemy swoich przedstawicieli w lokalnych samorządach. Radnych gminnych, powiatowych, sejmiku, wójtów, burmistrzów, prezydentów. Wybór wcale nie taki prosty i to nie tylko dlatego, że konkurencja jest liczna. Zachęcam do poświęcenia chwili czasu na analizę list kandydatów, na ocenę pracy dotychczasowych władz samorządowych. Tak byśmy świadomie głosowali i swojego wyboru byli pewni.

Tradycyjnie zachęcam do odwiedzania portalu mws.org.pl, na którym na bieżąco zamieszczamy informacje z samorządowego życia Mazowsza. Każdy nasz czytelnik może również założyć bloga na portalu i włączyć się w dyskusję. Do czego serdecznie zapraszam.



PAWEŁ DĄBROWSKI
Redaktor naczelny
p.dabrowski@gazetasamorzadnosc.pl



Mazowiecka Wspólnota Samorządowa popiera obywatelską inicjatywę ustawodawczą zmierzającą do likwidacji niesprawiedliwego para-podatku – opłaty targowej. Nikogo z nas nie trzeba przekonywać, że opłata targowa jest dyskryminująca dla nas kupców i drobnych przedsiębiorców, którzy sprzedajemy na bazarach. Inni, w tym duże sieci handlowe, nie płacą opłaty targowej. To krzywdząca niesprawiedliwość, którą razem możemy zmienić.

Miło mi poinformować, iż pod patronatem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej został zawiązany komitet inicjatywy ustawodawczej obywateli w celu zmiany

ustawy o podatkach i opłatach lokalnych. Celem zmiany ustawy jest całkowita likwidacja opłaty targowej. Apelujemy, jako Mazowiecka Wspólnota Samorządowa do aktywnego uczestnictwa przy zbieraniu podpisów poparcia pod naszym obywatelskim projektem. Treść projektu znajdziecie Państwo na stronie Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, gdzie można także pobrać listy do zbierania podpisów: www.mws.org.pl Nie oglądajmy się na polityków, działajmy wspólnie, a razem osiągniemy nasz cel.

Wojciech Papis
Pełnomocnik komitetu
inicjatywy ustawodawczej
w.papis@wp.pl

Gazeta Samorządność

Redakcja Gazety Samorządność

Redaktor Naczelny:
Paweł Dąbrowski
(p.dabrowski@gazetasamorzadnosc.pl)

Redakcja:
Mariusz Ambroziak,
Łukasz Perzyna,
Grzegorz Szuplewski
Fotoreporter: Paweł Małaczewski

Wydawca: MPG Media
Ul. Cypryjska 26, 02-761
Warszawa
Tel: 22 119 15 69

Drukarnia: Polskairesse
Warszawa
Gazeta bezpłatna
reklama@gazetasamorzadnosc.pl
www.mws.org.pl

Biuro
Mazowieckiej
Wspólnoty Samorządowej

WARSZAWA
ul. Marszałkowska 34/50 lok. 99
00-554 Warszawa

tel: 22 119 15 69
biuro@mws.org.pl

PIŁOCK
al. Jachowicza 40 lok. 6
09-400 Piłock
tel: 24 364 98 35
wspolnota.plock1@wp.pl

PIASECZNO
ul. Warszawska 1
05-500 Piaseczno
tel: 22 856 34 74
mws.piasieczno@wp.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i korekty językowej. Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

Raport extra

– Wolności formalnie jest bardzo dużo, ale coraz mniej znajdujemy jej w gospodarce, w sektorze małych i średnich firm. Ich właściciele skarżą się na nieufność instytucji publicznych. Nie przebiegając w słowach oceniają, że biurokracja traktuje ich jak szmaty: wycisnąć do końca i wyrzucić. A przecież 67 proc. polskiego PKB wytwarzają małe i średnie firmy.

MARIUSZ AMBROZIAK, wiceprzewodniczący Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej



W kraju Mazowsze jest gospodarczym gigantem. Rocznie wytwarza PKB o wartości ponad 300 mld zł, co w przybliżeniu odpowiada wartości ponad 1800 ton złota. Dominuje własność prywatna. W regionie jest 52 razy więcej podmiotów prywatnych niż publicznych. Pracuje tu 100 tys. spółek prawa handlowego i 60 tys. cywilnych; ponad 500 tys. osób prowadzi działalność gospodarczą.

Przychody firm w woj. mazowieckim wzrosły o 55% w ciągu siedmiu lat. Blisko 80% z nich przynosi zyski. Co roku prywatni przedsiębiorcy inwestują w regionie ponad 30 mld zł.

To prawda, że Warszawa dominuje w województwie. Ale stopniowo następują zmiany. Nawet na obrzeżach naszego regionu, które od stuleci były traktowane jako peryferia i zaplecze – głównie rolnicze – stolicy i większych ośrodków miejskich.

Mieszkańcy województwa mazowieckiego są zaradni i przedsiębiorczy. Wielu chce skorzystać z szansy, jaką stwarza własny biznes. Co tydzień w regionie rejestrowanych jest ponad 1000 firm. Na Mazowszu jest najwyższa w kraju liczba firm w przeliczeniu na 10 tysięcy mieszkańców. Ogromna większość mazowieckich firm to małe, często rodzinne, przedsiębiorstwa, mające za cały majątek samochód, komputer i sprzęty biurowe.

Ale łatwo nie jest. Błędy w zarządzaniu, nietrafiony produkt czy usługa, nie liczenie się z kosza-

mi, zbyt silna konkurencja, która zazdrośnie strzeże swojej pozycji rynkowej, doprowadzają do upadku co drugiej z mazowieckich firm.

A co przeszkadza przedsiębiorcom na Mazowszu, tłumi ich inicjatywę, hamuje rozwój przedsiębiorczości i krępuje wolność gospodarczą?

To przede wszystkim biurokracja; źle pracujące administracje wszystkich lokalnych szczebli. Wiele jest, często drastycznych przykładów opieszałości, zaniedbań, złej woli, a niekiedy nawet samowoli i przestępstw biurokracji, jak to np. zostało ukazane w popularnym filmie o dramatycznych skutkach działania układów i lokalnych klik. Nęka się, a w skrajnych wypadkach nawet paraliżuje pracę przedsiębiorców, którzy narazili się lub wykazywali – zdaniem urzędników – zbyt daleko idącą samodzielność. Przypisują sobie uprawnienia, których nie mają i nigdy mieć nie powinni.

Zagrożeniem jest skłonność biurokracji do ustanawiania kontroli lub podporządkowania sobie wszystkiego, co dzieje w polu jej oddziaływania; brak respektu dla prawa, umiejętności jego stosowania, kompetencji i przewidywania skutków nie przemyślanych decyzji. Ileż to razy administracja nawet na najniższych, a więc najbliższych obywatelowi szczeblach, była autorem decyzji, o których można powiedzieć jedno: „wyłano dziecko z kapiela”.

Nieustannie trzeba identyfikować zagrożenia. Wzmacniać gwarancje swobody gospodarowania

Władniczej MATNI

Refleksje mazowieckich przedsiębiorców

i przedsiębiorczości. Jest to jedno z najważniejszych zadań dla działaczy samorządowych, radnych lokalnych organów przedstawicielskich, poczynając od gminy, a skończywszy na szczeblu wojewódzkim. Nikt inny za nich tego nie zrobi.

W Warszawie, w Sejmie i Senacie, zapadają postanowienia o charakterze ogólnym, kierunkowym. Praktyka ich stosowania w życiu powstaje na co dzień, lokalnie. Zależy od ludzi. Od tych, w których ręce złożyły odpowiedzialność społeczności gmin, powiatów, miast i województw. Może być dobra albo zła, kompetentna, skuteczna, efektywna albo pełna ignorancji i złej woli, braku zrozumienia celów, jakim mają służyć samorządy.

O tym jak jest, czy lokalna administracja sprzyja i wspiera przedsiębiorczość, służy rozwojowi wolności gospodarczej, decydują przedstawiciele organów samorządowych. Radni powinni być chroniącą przedsiębiorczość tarczą. Bo od tego, ile w praktyce jest pola dla inicjatywy, dla swobody, pomysłów i dynamicznych działań gospodarczych, zależy tempo rozwoju lokalnych społeczności.

To prosta zależność. Łatwo przekonać się czy jest prawdziwa. Wystarczy odwiedzić gminy, miasta, powiaty, które odniosły

sukces. Recepta na jego osiągnięcie jest prosta i trudna zarazem. Prosta, bo polega na racjonalnym wykorzystaniu możliwości, jakie przyniosła transformacja, wejście Polski do Unii Europejskiej, trwającej modernizacji kraju i gospodarki. Trudna, bo sukces gospodarczy, za którym postępuje rozwój społeczny i cywilizacyjny, jest zawsze efektem odwagi i wyobraźni, realizmu w planowaniu „zamiarów podług sił”, przestrzegania rachunku ekonomicznego, gospodarskiej zapobiegliwości i, co brzmi jak banał, ale jest najważniejsze, od dobrze zorganizowanej wytrwałej pracy.

Czego jest potrzeba przede wszystkim, by przedsiębiorczość na Mazowszu nabrała jeszcze silniejszego wiatru w żagle? Przekonać się o tym można łatwo, przeglądając prasę lokalną czy informacje na stronach internetowych mazowieckich gmin, miast czy powiatów.

Trzeba nam głównie stabilnego prawa. Tyle i aż tyle. Zacytujmy jednego z mazowieckich przedsiębiorców: „Jak w prawie zaczynają się pojawiać światła raz zielone, raz czerwone, raz żółte, to się robi dyskoteka i właściwie nie wiadomo jak się nastawić. Najważniejsza jest stabilność, czyli jeżeli prawo będzie stabilne, to już znajdzie sposób postępowania, aby się w niego wpisać”.

Nie da się ustanowić jednego prawa raz na zawsze. Zmiany są konieczne, choćby dlatego by dostosować przepisy do zmieniającej się rzeczywistości, do nowych warunków. Przedsiębiorczości, swobodzie gospodarowania one nie zaszkodzą. O ile będą właściwie wprowadzane. Nie z dnia na dzień, na chybika; często formalnie bez zrozumienia istoty zmian przez urzędników, którzy będą stosowali nowe prawo. Przedsiębiorcy, zwłaszcza ci młodzi stażem, powinni na czas uzyskiwać informację co zmienia się w przepisach. Najlepiej uzupełnioną o komentarz, jakie to pociągnie za sobą skutki w codziennym funkcjonowaniu ich firm. Teraz uzupełnieniem informacji o zmianie przepisów są co najwyżej wykazy kar, jakie spadną na przedsiębiorcę, gdy w terminie nie dostosuje się do zmiany.

Wolność gospodarcza nie stoi w sprzeczności z prawem. Jest jej tyle, ile ono stanowi. W przeciwnym razie wolność zmienia się w samowolę i anarchię. Są one równie, a może nawet bardziej szkodliwe niż ograniczenia wolności gospodarczej. Bo nie jest ona abstraktem, ideologicznym hasłem, czy figurą retoryczną. Wolność gospodarcza służy ważnym, praktycznym celom indywidualnym, społecznym, narodowym. Jest najlepszym, znanym sposobem na uwolnienie ini-

cyjatywy, pomysłowości, pracowitości ludzi, spełnienia przez nich aspiracji, także i tych, które mają czysto materialny indywidualny wymiar. Jest formą organizowania się ludzi ich zespołów do działalności gospodarczej, nawiązywania współdziałania z innymi w ramach wspólnot lokalnych, regionalnych, narodowych, czy międzynarodowej, a obecnie także w skali globalnej.

Stabilizacja prawa – co wyjdzie na dobre właścicielom firm i administracji samorządowej – powinna iść w parze – z łatwym dostępem do uporządkowanej, aktualnej i miarodajnej informacji dostępnej dla każdego kto chce rozpocząć działalność, a także dla tych, którzy już ją prowadzą. W internecie jest zatrzesienie informacji, multum źródeł. Nie sposób je ocenić, tym bardziej nie robi tego, ktoś kto stawia pierwsze biznesowe kroki. Brak jest przystępnie napisanych opracowań i poradników dla startujących z własnym biznesem.

Wolność nie jest dana raz na zawsze. Także ta gospodarcza. Polska rozwija się, zmienia otoczenie krajowe i zewnętrzne, warunki, w jakich funkcjonuje gospodarka i przedsiębiorcy. Nie wszystkie zmiany sprzyjają wolności gospodarczej. Stale trzeba ją chronić. To jedno z najważniejszych zadań samorządów w nowej kadencji.

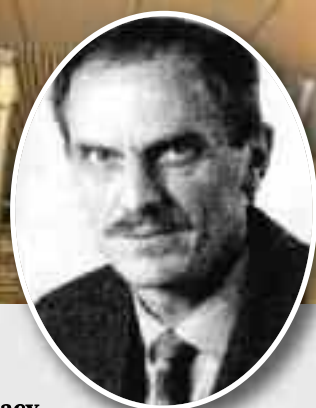
Siedlce Ostrołęka

Nauczyciel i uczeń – to dwa najważniejsze składniki każdej szkoły, także wyższej. Nastąpił proces ubezwłasnowolnienia administracyjnego nauczycieli. Od nauczyciela wymaga się coraz więcej, coraz mniej mu płacąc i stwarzając mu coraz mniej dogodne warunki pracy.

prof. Kazimierz Kik, politolog, kandydat MWS do mazowieckiego Sejmiku Samorządowego



Samorządności musimy się ciągle uczyć...



*** Senator w latach 1991-93, z Wyborczej Akcji Katolickiej. Pierwszy w historii przewodniczący sejmiku województwa ostrołęckiego. W jesiennych wyborach kandyduje z listy MWS z okręgu, obejmującego Siedlce i Ostrołękę do Mazowieckiego Sejmiku Samorządowego.**

**■ Rozmowa
z WIESŁAWEM
PERZANOWSKIM***

Co jest Pana zdaniem największym problemem województwa mazowieckiego?

Nie zrozumiałe jest utrzymywanie sytuacji, w której województwo mazowieckie jako najbogatsze w kraju po wpłaceniu „janosikowego” staje się najbiedniejszym województwem, które zadłuża się aby je spłacić. Dziwna jest bezradność parlamentu, mimo krytyki w tej sprawie przez Trybunał

Konstytucyjny jako ustawy niezgodnej z Konstytucją. Jeżeli są większe przychody, to są i większe wydatki. Nie można bezmyślnie, karać za to, że ktoś ma większe przychody a kara dotyczy niestety najbardziej potrzebujących regionów siedlecko-ostrołęckiego, gdzie jest coraz większy brak dofinansowania np. Obwodnicy Ostrołęki, czy innych niezbędnych inwestycji wspomagających miejsca pracy.

Od czego uzależnia Pan rozwój lokalnych społeczności?

„Takie będą Rzeczpospolite jakie młodzieży chowanie” np. w Ostrołęce powinna powstać Wyższa Szkoła Zawodowa, po odchodzącym Zespole Kolegiów Nauczycielskich. Wspaniały budynek przystosowany do takiej funkcji, przy współpracy i wykorzystaniu bazy Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1 im. J. Psarskiego mogłyby funkcjonować studia inżynier-

skie na które jest ogromne zapotrzebowanie i wsparcie UE. Należy też wrócić do zasadniczych szkół zawodowych które były tak liczne w Ostrołęce i nie było problemu z bezrobociem ponieważ odpowiednie kadry i infrastruktura przyciągają przedsiębiorców.

Jaka Pana zdaniem winna być główna misja, idea samorządności w Polsce?

Samorządności musimy się ciągle uczyć. Partie polityczne w tym nie pomagają. Samorządy zamiast wspólnotami stają się coraz bardziej miejscem kłótni, sporów i polaryzacji coraz większych podziałów plemiennie-partyjnych. Samorządy powinny być miejscem i szkołą umiejętności współpracy dla dobra wspólnego. Nic nie powinna nasz aż tak dzielić, żebyśmy nie mogli ze sobą współpracować dla dobra małych Ojczyzn i Wielkiej Ojczyzny Polski.



Nie z nami takie numery – mówi partiom politycznym filmowy kpt. Kloss. I popiera Mariusza Ambroziaka z MWS do Sejmiku Mazowsza

Stanisław Mikulski, aktor

Przyszłość regionu, a nie walka o władzę

WYWIAD
EXTRA

Rozmowa

z **WOJCIECHEM KASZYŃSKIM**

Kandydatem Mazowieckiej
Wspólnoty Samorządowej
do Sejmiku Mazowsza



■ – Zwykle pytamy kandydatów, jakie doświadczenia życiowe spożytkują w Sejmiku wojewódzkim. Czy menedżer z branży zdrowotnej skupi się na wprowadzaniu w życie hasła „dostępna służba zdrowia”?

– Z pewnością tak, zwłaszcza, że w ostatnich latach w regionie mało się inwestuje w szpitale i w publiczną służbę zdrowia. Powracają kłopoty z uzyskaniem pieniędzy niezbędnych, żeby szpitale rozwijać i unowocześniać, wymieniać zużyty sprzęt na lepszy i niezawodny. Pomoc samorządu wojewódzkiego okazuje się niezbędna. Wiele szpitali na Mazowszu jest zadłużonych, w obecnej sytuacji nie mają szans na wyjście z kryzysu. Nie nadążają z dokonywaniem zmian, niezbędnych dla ich funkcjonowania sprawnego i przyjaznego dla pacjentów. Byłem dyrektorem i prezesem szpitala wojewódzkiego, ale mam również doświadczenia z drugiej strony, zdobyte w pracy dla firm, obsługujących szpitale i zaopatrujących je w sprzęt medyczny.

– Z pewnością przydadzą mi się one podczas sprawowania mandatu w Sejmiku, jeśli wyborcy obdarzą mnie zaufaniem.

– Co w pierwszym rządzie warto zmienić?

– Wniosek podstawowy dotyczy niezbędnej restrukturyzacji sposobu robienia zakupów. Chodzi o to, żeby kilka szpitali dokonywało zakupów wspólnie. Obniży to koszty i pomoże szpitalom poprawić sytuację finansową. Na wysokość kontraktów samorząd wojewódzki nie ma bezpośredniego wpływu. Ale tam, gdzie pozostaje właścicielem szpitala – jego ingerencja pozwoli na utrzymanie kontraktów na bezpiecznym poziomie. Warto pomagać szpitalom w rozwoju radioterapii. U nas

w Siedleckim wsparcie samorządu jest bezwzględnie konieczne w rozwoju tej terapii onkologicznej.

– Nie tylko zdrowia, ale i sieci dróg dotyczy specyficzne zjawisko: mapa inwestycji gęstsza okazuje się na zachód od Wisły?

– Lokalne samorządy robią co mogą, ale na Mazowszu obszar na wschód od Wisły jawi się jako niedoinwestowany. Wiele miastom przydałyby się obwodnice, wielu gminom – wspomaganie lokalnych inwestycji. Niezbędna okaże się pomoc urzędu marszałkowskiego w realizacji projektów, w interesie wszystkich obywateli, a nie tylko lokalnych społeczności, bo przecież z dróg korzystamy wszyscy.

Dokończenie na str. 8

NOWOCZESNA KOMUNIKACJA



Rozwiniemy sieć nowoczesnych połączeń na Mazowszu, racjonalizując połączenia kolejowe i drogowe, tworząc promienisty system połączeń Mazowsza z Warszawą rozwijając przy tym połączenia mniejszych miast i gmin aglomeracji. Zrealizujemy - wciąż zapowiadany, a nigdy nie wdrożony - system powszechnej dostępności do Internetu na Mazowszu, bo zależy nam na dobrej i otwartej komunikacji samorządu z obywatelami.

Agnieszka - Nowoczesna komunikacja to szybsze i tańsze przemieszczanie się ludzi i towarów. Niższe koszty prowadzenia działalności gospodarczej, a w efekcie niższe ceny dla klientów. Najlepiej zajmuje się tym apolityczny samorząd, który jest bliżej nas - zwykłych obywateli. Samorząd wolny od partyjnych układów nie buduje płatnych dróg, za które nie płaci się wykonawcom.

ZMIENIAMY

DOSTĘPNA SŁUŻBA ZDROWIA



Ułatwimy dostępność świadczeń zdrowotnych. Stworzymy efektywny system współpracy i koordynacji pracy szpitali mazowieckich i warszawskich. W znaczący sposób zmniejszymy czas oczekiwania na świadczenia medyczne. Zdrowy samorząd poznamy po poziomie miejscowej służby zdrowia i dostępności do opieki zdrowotnej zapewnionej przez władze lokalne.

Stanisław, pacjent - Dostępna służba zdrowia to zdrowsze społeczeństwo. Nie może być tak, że miesiącami i latami czekamy na specjalistów. Państwo źle wywiązuje się ze swych obowiązków. Wołę, by zajmował się tym apolityczny samorząd, który zawsze jest bliżej ludzkich spraw.

MAZOWIECKA WSPÓLNO

PRACA NA MIEJSCU

Dobry samorząd zakorzeniony w środowisku lokalnym, a nie w partii, to Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, która najskuteczniej zadba o miejsca pracy w miejscach zamieszkania swoich wyborców. Społeczności lokalne są bowiem dla Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej jedyną „centralą partyjną”, której jest ona podporządkowana. Stworzymy zachęty dla tworzenia nowych miejsc pracy na Mazowszu i efektywnych sposobów ich poszukiwania, odchodząc od anachronicznych form Urzędów Pracy.

Sylwia, studentka - Młodzież po studiach nie ma perspektyw na znalezienie pracy w miejscu swojego zamieszkania, a nawet w regionie czy Polsce. Politycy zajmują się załatwianiem „geszeftów” i posad dla rodziny, i znajomych z partii, a my - zwykli ludzie - musimy emigrować za pracą. Samorząd bez partii to łatwiejszy start dla nas. To szansa na lepsze jutro i pracę na miejscu. To dbanie o nasze sprawy.



NA LEPsze

NAUKA I KULTURA DLA KAŻDEGO

Stworzymy skoordynowaną politykę samorządową dla racjonalnej animacji i skutecznego upowszechniania kultury oraz promocji jej twórców. Tak samo w zakresie dostępności nauki stworzymy spójny system koordynacji działań Mazowsza z jego naukowym centrum – Warszawą, zapewniając na każdym szczeblu ułatwienia w dostępie do wiedzy oraz zniesiemy bariery materialne uniemożliwiające odpowiednie kształcenie naszych dzieci i młodzieży.

Dominika - Kultura to „piąte koło u wozu” w opanowanym przez partyjne układy kraju. Tylko samorząd daje nam szansę, by była ona dostępna dla każdego. Podobnie jest z nauką, która staje się co raz droższa, bo partie dbają tylko o swoje dotacje i zajmują się sobą i swoimi aferami.



GAZETA SAMORZĄDOWA



Sfinansowane ze środków Komitetu Wyborczego Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej

Moim zdaniem

Dokończenie ze str. 5

– A z Pana regionu dojeżdża do pracy mnóstwo ludzi.

– Bo nie znajdują jej na miejscu, często są zdesperowani, gotowi dojeżdżać codziennie nawet 150 km. Kilka tysięcy ludzi z Siedlec co rano jedzie do pracy w Warszawie. Tym bardziej im ciężko, że drogi nie są najlepsze. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa uznaje za filar programu hasło: „praca na miejscu”. Dla sejmiku przyszłej kadencji współpraca z lokalnymi samorządami w tej kwestii stanowi istotne wyzwanie. Wiele firm próbuje się instalować na Mazowszu. Choćby ze względu na koszty – ich wyborem lokalizacji wcale nie musi być Warszawa. Mogą stać się nim Siedlce lub Ostrołęka. Samorząd powinien zachęcać inwestorów, żeby umieszczali tu centralne biura i zakłady wytwórcze. W samorządzie wojewódzkim powinna powstać specjalistyczna komórka, która zadba o promowanie lokalizacji biznesu w naszym regionie. Programy preferencyjne mogą dofinansować tworzenie dodatkowych miejsc pracy i powstawanie nowych zakładów. Ułatwienie dostępu do środków unijnych stanie się niezawodnym motorem kreowania miejsc pracy. Profesjonalnemu rozdzielaniu środków pomocowych musi towarzyszyć wsparcie merytoryczne. Jeśli ludzie



mają pomysły na działalność, ale nie wystarcza im pieniędzy na jej otwarcie, część środków mogłaby pochodzić z urzędu marszałkowskiego jako dotacja.

– Ostrołęka walczy o wyższą uczelnię. Czy Siedlce są w lepszej sytuacji?

– U nas są dwie uczelnie, ale... coraz mniej studentów. Mało chętnych. Tylko po części wiąże się to z demografią. Dużo boleśniej – z brakiem pracy. Przecież na studia płatne nie zapisze się młody człowiek, który nie ma stałego zajęcia, bo skąd weźmie na czesne. Zdrowie publiczne, kierunek, który przez lata funkcjonował w Siedlcach na prywatnej uczelni, dla kolejnych roczników nie jest już dostępny.

– A lokalną edukację warto wspierać, kto w Siedlcach skończy studia, prędzej zostanie w regionie, niż ten, kto musiałby wracać z Warszawy?

– Dlatego warto inwestować w pracę i edukację na miejscu, realnie związaną z per-

spektywą rozwoju regionu. Gdy młodzi uczą się tutaj – również tu zaplanują przyszłość. Bez wsparcia ludzie stąd uciekną. Samorząd wojewódzki powinien zadbać o możliwości finansowe i merytoryczne pozwalające przedłużyć ścieżki kariery. Umiejętne wykorzystanie środków unijnych pozwoli kolejnym rocznikom na otwieranie biznesów rodzinnych, angażujących wiele osób. Dla nich oznacza to więcej pracy, zaś dla opieki społecznej – mniej. Duma, że jest się Podlasiakiem czy siedlczaninem oznacza się u osób starszych. Aspekty regionalnej kultury warto pielegnować, zespoły taneczne i lokalne stowarzyszenia powinny być dofinansowane przez urząd marszałkowski, bez pomocy mogą zniknąć, a przecież uświadamiają młodym ludziom, skąd jesteśmy. Kulturę regionu trzeba koniecznie wspierać, ale nie ma co liczyć, że sentyment lokalny przeważy nad lękiem przed bezrobociem przy podejmowaniu przez kolejne roczniki decyzji czy pozostać w Siedlcach, czy wyjechać.

– Przed laty zakładał Pan Platformę Obywatelską w Siedlcach, teraz kandyduje Pan z listy Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Czy wynika to z przeświadczenia, że niezależni samorządowcy mogą więcej niż partie polityczne?

– Przede wszystkim... mogą inaczej. Struktury partyjne popadły w marazm samouwielenia. Nad chęcią wprowadzania w życie dobrych pomysłów przeważała wola walki o władzę, a to zrodziło niezdrowe podziały. Za to kiedy spotykam ludzi Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej – dostrzegam wzajemną pomoc, żeby realizować założony program. Niezależnych samorządowców interesuje bardziej przyszłość regionu, niż walka o władzę. Jeśli w swoich Małych Ojczyznach zostaną docenieni w dniu wyborów, dokona się zmiana na korzyść. Wiem, po co kandyduję do Sejmiku, w samorządzie mogę spożytkować własne doświadczenie z firm z sektora służby zdrowia, finansów i wielu innych, dzięki czemu potrafię analizować, ile dane projekty są warte.



Dlaczego przeciw? Dlaczego alternatywa?

Samorządowa rzeczywistość została naznaczona stygmatem politycznego sporu. Szara proza kłótni z ul. Wiejskiej, przeniesiona została żywcem na samorząd terytorialny. Polityczny podział, bezsensowny konflikt pod partyjnymi sztandarami, dzieli Polskę. Ale nie musi.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa jest alternatywa dla tych, którzy nie chcą już głosować na partyjne programy, partyjne listy, co zawsze skutkuje wyborem pod dyktando tych, którzy ustalają kolejność na partyjnych listach wyborczych. Taki kraj skłóconych polityków zniechęcił Polaków do samorządowej aktywności, uczynił z gmin, powiatów, miast i województwa, kolejne areny działań wojennych w walce o partyjne stolki.

Polityka jak i samo słowo polityk w naszym kraju zaczynają mieć tak negatywny oddźwięk, że ludzie na samo ich brzmienie krzywią się i odwracają. Dlaczego? Bo polityka w Polsce zaczęła być wirtualnym życiem, samoistnym światem – niezależnym od faktów bytem, w którym obraca się marginalna część naszego społeczeństwa.

Idea wspólnoty

a tym samym ideą restytucji Samorządu Terytorialnego w Polsce było w okresie przemian ustrojowych, przeniesienie władzy decyzyjnej i wykonawczej „w dół”, wprost w ręce ludzi, mieszkańców wspólnot samorządowych – obywateli gmin, miast, a dwie dekady później – powiatów i województwa. Miały być to organy wychodzące naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców, władza sprawowana z nadania obywateli – ot sąsiadów z tej samej ulicy, pobliskiego osiedla czy wsi – miała być bliżej obywatela. Niestety, bardzo szybko okazało się, że przysłówowe konfitury wcale nie znajdują się na poziomie władzy centralnej. Samorząd stał się lasym kąskiem dla partyjnych struktur a w wielu wypadkach gigantyczne budżety jednostek samorządu terytorialnego – przyręta godną zachodu. Nie minęło kilka lat a okazało się, że system jest tak skonstruowany, że preferuje – przynajmniej od szczebla powiatowego w górę – partie polityczne. Namaszczeni przez politycznych decydentów działacze szybko zauważyli, że choć droga do parlamentarnych ław jest wyboista i kręta (często zamknięta), to samorządowa działaczka jawi się jako ogródeczek mały, ciasny... ale własny. Dzisiaj bez obaw można stwierdzić, ludzie nie chcą aby ich przedstawiciele do władz leżących u fundamentu ładu konstytucyjnego kraju, byli przynoszeni w partyjnych teczkach politycznego układu. Powszechnym staje się wręcz kontestowanie ugrupowań politycznych jako stojących za komitetami wyborczymi.

Pseudo a partyjni

Paradoksalnie, wystarczy zobaczyć jak powstają komitety obywatelskie tudzież podobne nazwami i skrótami do partii politycznych. Tam jak kameleony pod osłoną słownego kamuflażu chcą przemycić się ja-



ko „niby-bezpartyjni” ci, którzy wiedzą, że w najbliższych wyborach samorządowych partyjny sztyl będzie kotwicą ciągnąca ku dołowi.

Naturalnym w wyborach jest udział obywateli skupionych pod lokalnym lub ponadlokalnym szyldem stowarzyszeniowym bądź spontanicznym – komitetu obywatelskiego. I to jest o’k. To jest czysta gra. Uczciwa. Pod szyldem partyjnym czy też wręcz przeciw partyjnemu układowi. Ale można też całkiem inaczej. Można na wilczą cielesność politycznego działacza walczyć o wyborczą większość, na kilka tygodni kampanii przywdziać owczy kożuszek pseudo-niezależności. I tak lokalni luminarze politycznych ugrupowań z wieloletnim partyjnym stażem, stają się nagle liderami „bezpartyjnych” komitetów obywatelskich.

Taki wyborczy PR, tylnymi drzwiami jak lis do kurnika wchodzi do naszego lokalnego samorządu polityka z wszystkimi zależnościami, partyjnymi lojalnościami, dyscypliną. Górę nad ideą samorządności bierze partyjniactwo, to wszystko co tak zmęczyło już naszą codzienność. Nic więc dziwnego, że ogólną tendencją w samorządzie jest stawianie pod hasłem:

Oddajcie samorząd ludziom!

Mamy dosyć partyjniactwa! Ludzie nie chcą, aby na poziomie gmin czy miast przenoszono konflikty z ul. Wiejskiej. Nasza polityka jest tak silnie spolaryzowana, że zwyczajnie nie stać nas na poziomie samorządu na taką walkę. Na to, aby rady gmin czy miast stawały się polem konfliktu, którego obszar leży między parlamentarnymi klubami. Ludzie chcą, aby za ich codzienność na poziomie jednostek samorządu terytorialnego odpowiadali ludzie bez szyldu. Nie chcą ideologii a jedynie skuteczności i uczciwości.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, w szczególności mi bliska z powiatu pruszkowskiego i gminy Raszyn, chce dialogu. Szukania dobrego rozwiązania, możemy rozmawiać z każdym, kto ma wizję rozwoju, wizję dobrego samorządu wolnego od politycznego sportu i partykularyzmu. My jesteśmy dla ludzi i ludziom chcemy służyć. Wychodzimy z lokalnych społeczności i dla lokalnych społeczności chcemy działać zadając pytanie: w czym możemy pomóc? Jesteśmy dla naszych wyborców.

Piotr Iwicki

Autor był wójtem Gminy Raszyn IV kadencji, radnym gminny i powiatowym. Aktualnie stoi na czele Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w Raszynie. Startuje ponownie w wyborach na wójta, raszynska Wspólnota wystawiła pełne listy do gminy i powiatu oraz kandydatkę do sejmiku.

Siedlce • Ostrołęka

Burmistrz, który nie boi się być liderem


 SYLWETKA
EXTRA


Wybory na burmistrza Wyszki wygrał po raz pierwszy, gdy nie miał jeszcze trzydziestki. Grzegorz Nowosielski od 12 lat nieprzerwanie sprawuje władzę w mieście, w którym ponad dwukrotnie zmniejszyło się bezrobocie, a przybyło inwestycji.

Niedawno poproszono go, żeby na imprezie Związku Miast Polskich opowiedział o sposobach scalania działek i przekształcania ich w inwestycyjne. Przed laty bowiem miasto odkupiło działki od upadającej FSO i sprzedało je pod największą drukarnię w Europie, wydzielając jeszcze teren pod stację benzynową. Powstały miejsca pracy, a pieniądze z transakcji i podatków zasilily lokalny budżet. Co więcej, drukarnia Quad/Graphics (wcześniej Tadeusza Winkowskiego) teraz stworzy jeszcze 200 dodatkowych miejsc pracy. Zaś burmistrz Nowosielski zapowiada ściąganie następnych inwestorów. Przez dwunastolecie jego rządów bezrobocie zmalało tu z 27 do 12 proc.

– Chcemy stworzyć warunki, żeby ściągający tu inwestorzy, konkurując między sobą o pracowników, podwyższali im wynagrodzenia – mówi „Samorządności Extra Mazowsze” Nowosielski.

Członkom partii politycznych łatwiej odwoływać się do ich struktur, burmistrzowi do suwerena, którym są wyborcy – tak widzi różnicę Nowosielski. Sam współpracuje zarówno z lokalną PO jak PiS, ale nie wiąże go dyrektywy partyjne. Bliskość Warszawy rzutuje na mocne więzi polityczne, więc sam burmistrz o wielu politycznych rozstrzygnięciach dowiaduje się później, niż wywodzący się z partii radni. Głównym atutem pozostaje skuteczność rządzenia, pozwalająca scalać lokalną społeczność wokół problemów społecznych i gospodarczych. Gdy posłowie PO czy PiS przyjeżdżają do Wyszki, Nowosielski prosi o pomoc w konkretnych sprawach. Zyskał reputację człowieka porozumienia, a nie walki, której w samorządach za dużo. Chłubi się, że w Wyszki nie ma awantur politycznych.

Lubi też jednak siebie i nie unika jasnych deklaracji. W wywiadzie dla „Głosu Wyszki” nie ma wątpliwości, że

burmistrz musi być menedżerem zdolnym tchnąć pozytywnego ducha w pracowników i liderem, umiejącym przekonać radę miejską do swoich racji.

Gdy w 2002 r. prawnik, absolwent filii UW w Białymstoku po raz pierwszy wygrywał wybory w Wyszki – nie miał jeszcze skończonych 29 lat, a za sobą – pracę w dziale medialnym biura promocji i informacji Poczty Polskiej. To były pierwsze w odrodzonej demokracji wybory, kiedy o obsadzie fotela burmistrza decydowali wszyscy mieszkańcy, a nie radni. W Wyszki, znanym raczej z konserwatywnych sympatii, opowiadania Stefana Żeromskiego o 1920 r („Na probostwie w Wyszki”) oraz popularnej piosenki „Wyszków tonie” młody burmistrz wybierany był jeszcze w 2006 i 2010 r, a tej jesieni ubiegać się będzie o czwartą kolejną kadencję. Jeżdżący audi i legitymujący się potrójnymi studiami podyplomowymi SGH i szkoły im. Pawła Włodkowica z finansów oraz

zarządzania projektami i zasobami ludzkimi, burmistrz w pobliskim lotniskowym Kamieńcu organizuje Festiwal Miodu i Chleba, zachęcając przy tej okazji, żeby „zobaczyć obyczaje naszych dziadków”.

– Dla samorządu każdy mieszkaniec jest na wagę złota – mówi Nowosielski w wywiadzie dla lokalnego „Kuriera”. Rzeczywiście, w liczącym 28 tys. ludności mieście (gmina wiejska to kolejne 11 tys.) buduje się teraz 500 mieszkań. Pod Wyszki domy dla siebie wznoszą zwabieni sieliskością okolic warszawiacy. – Spowodowaliśmy zmiany w planach zagospodarowania przestrzennego i zaczął się boom budowlany – mówi „Samorządności Extra Media” burmistrz Grzegorz Nowosielski.

Znanego ze zdolności zawierania kompromisów Nowosielskiego w wyborach na burmistrza Wyszki popierają zgodnie m. in.: Wspólnota Samorządowa, komitet Razem dla Ziemi Wyszki.

Mazowsze



Truskawka z Polski – mniej chemii, więcej tradycji

Rozwój polskiego rolnictwa nie poszedł w tę stronę, w którą powinien – uważa były minister Gabriel Janowski. Dzisiaj powstają wielkie gospodarstwa, farmy i naśladuje się rozwój rolnictwa w stylu zachodnim, niestety z nadmierną chemizacją, uprzemysłowieniem i koncentracją. Skutkuje to tym, że produkowana żywność niekoniecznie jest najwyższej jakości.

Dłatego środki, które płyną z Unii Europejskiej, winny być wykorzystane przez rolników i lokalnych przedsiębiorców na produkcję żywności metodami bardziej naturalnymi – wskazuje minister Janowski, który w Mazowieckiej Wspólnocie Samorządowej koordynuje pracę zespołu ekspertów. Nie muszą to być koniecznie metody ekologiczne z ich repertuarem sztywnych reguł.

Uprawiana już w Polsce truskawka odmiany sweet kiss (dosł. Słodki pocałunek) może stać się symbolem takiego

optymalnego rolnictwa. Smaczna i zdrowa, trafi jako deser do ekskluzywnych restauracji i kawiarni w zamożnych krajach.

W nieodległym czasie Polska i cała Europa zostaną zalane olbrzymią ilością żywności, produktów rolniczych z Ukrainy i Rosji. Nie sprostamy wyzwaniu konkurencji masowej produkcji zboża, kukurydzy, rzepaku. Powinniśmy się więc wyspecjalizować w rolnictwie naturalnym,

które daje zatrudnienie ludziom ze wsi i przy zapleczu – z małych miasteczek. Mówiąc obrazowo: mniej chemii, więcej tradycyjnego podejścia. Środki z Unii powinny być wykorzystane na takie cele, a nie na wspieranie latyfundiów i farm wiatrowych, czasem wyrastających na polach soltyś i wójtów.

Rolą samorządu, sejmiku powinno być utrwalanie polskiej własności, sprzyjanie rozwojowi przedsiębiorczości lokalnej – uważa Gabriel Janowski, w przededniu wyborów przypominający, że do kompetencji sejmiku należy dysponowanie środkami unijnymi.

Drobne projekty budują społeczeństwo obywatelskie – uważa Ewa Smuk-Stratenwerth współzałożycielka Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturalnego „Ziarno”.

W jej pięknej chacie w Grzybowie narodziło się mnóstwo pomysłów, które wydawały się szalone i z zupełnie różnych porządków. Ale łączy je jedno: wszystkie zostały wprowadzone w życie z pożytkiem dla lokalnej społeczności i mnóstwa innych grup.

Dziewczyny z Malezji, które przyjechały jako wolontariuszki, śnieg zobaczyły pierwszy raz w życiu w gospodarstwie ekologicznym, prowadzonym przez Ewę Smuk wspólnie z mężem Szwajcarem. Ponieważ przestrzegali muzułmańskich nakazów religijnych, jedna zresztą to córka imama, trzeba było dla nich prowadzić osobną kuchnię. Pięć razy dziennie przerywały pracę przy wypieku chleba, żeby odmówić modlitwę. Kontakt z gospodarzami przez Internet utrzymują do dzisiaj.

Pasjonują Ewę Smuk inicjatywy, które łączą ludzi, budują zaufanie. Drobne projekty budują krok po kroku społeczeństwo obywatelskie. Cieszy ją, że rozwijają się spółdzielnie socjalne i że modny staje się anglicyzm „partycypacja”. W lutym zaczęła projekt Uniwersytetu Ludowego, który powstanie w Grzybowie, ogłoszono zapytanie ofertowe, dotyczące budowy internatu i pracowni.

Ewa Smuk bierze udział w programie rozwoju bibliotek, pracując z bibliotekarkami z małych miejscowości

Chata pełna pomysłów

nad włączaniem społeczności lokalnych w upowszechnianie kultury.

Jej prywatny dom stał się ośrodkiem społecznych działań. Od dwóch dekad z mężem prowadzi ekologiczne gospodarstwo, ale oboje chcieli od początku, żeby stało się czymś więcej niż „miejscem produkcji żywności”. Wkrótce zaczęły się warsztaty dla dzieci i szkoły ludowe dla wiejskich kobiet. Ale z gospodarskich funkcji nie zrezygnowali, inni uczą się od nich.

– Widać, że ludzie szukają kontaktów bezpośrednich i to jest bardzo dobra tendencja, bo powoduje powstawanie bezpośrednich relacji między producentem a konsumentem. To dobre dla obu stron: rolnik wie, dla kogo produkuje, a konsument wie, od kogo kupuje. Oczywiście to pewna idealistyczna wersja, bo rolnik nie może tylko zajmować się dystrybucją swojej żywności. Ale jest to dobre, bo skraca ten łańcuch. Dowiaduję się, że coraz więcej pojawia się inicjatyw, które łączą producentów z konsumentami, nie tylko w formie bazaru – wskazuje Ewa

Smuk w rozmowie z „Samorządnością”.

Spacerując po podwórku kozy budzą zainteresowanie przyjezdnych, a w gospodarstwie wszystko wydaje się na swoim miejscu.

Dzięki Ewie Smuk, która przyjechała tu z Warszawy, miejscowi dowiedzieli się wiele o swojej historii: wspólnie odkrywano dziedzictwo wielokulturowe tych terenów, ich dawną różnorodność, która już nie powróci, bo Żydów podczas wojny wymordowano, a Niemcy osadnicy wyjechali. W starym kościele w Wiącheminie odprawiono modlitwę ekumeniczną ku czci wszystkich, którzy zamieszkiwali te ziemie przez stulecia. W Niemczech odnaleziono emeryta, który wyjechał stąd rok po wojnie jako dziesięciolatek i wysłuchano jego wspomnień.

– Czasem spotykam się z ludźmi, którzy przewinęli się przez nasze gospodarstwo, a potem robią rzeczy podobne, ale we własnym stylu. Może nawet lepiej niż my – podkreśla Ewa Smuk w wywiadzie w książce „Kraj odzyskiwany” autorstwa Mariusza Ambroziaka i Łukasza Perzyny.



reklama

UBEZPIECZENIE ZDROWOTNE

Bez stania w kolejkach i oczekiwania na wolny termin wizyty.

Koniec z:

- długim stanem w kolejce do rejestracji
- długimi terminami oczekiwania na wizytę u specjalisty
- niepunktualnymi przyjęciami przez lekarza

Masz zagwarantowaną szybką i profesjonalną pomoc:

- krótki czas oczekiwania na wizytę
- wysoka jakość obsługi
- wizyty o umówionej porze
- dostęp do specjalistów i ambulatorium
- pakiety dostosowane do Twoich potrzeb

Sprawdź! SPECJALNA OFERTA
przygotowana we współpracy z największymi towarzystwami ubezpieczeniowymi

AMA CONSULTING
UBEZPIECZENIA I FINANSE

Biurowo Mokotów, ul. Cypryjska 2G; tel.: 022 742 10 75
Biuro Białoleka, ul. Pasłęcka 8D; tel.: 022 842 48 49

reklama

AGENCJA OCHRONY KOWALCZYK

Oferta nasza obejmuje pełny zakres usług w dziedzinie planowania, organizowania, monitoringu oraz prowadzenia fizycznej ochrony osób i mienia.

Kilkuletnie doświadczenie, jak również reputacja specjalistów z polski i w zagranicą pozwalają nam szybko i precyzyjnie przeprowadzić kompleksową analizę potrzeb z zakresu właściwego zabezpieczenia i ochrony, tworząc pod uwagę charakter obiektu, jego lokalizację, obszar, kubaturę, potencjalne zagrożenia, odpowiedniość i jakość usług.

Infolinia: 001-330-110
Ul. Jana Kucińskiego 64
01-248 Warszawa
biuro@okowalczyk.pl
www.okowalczyk.pl

Partie przerażone siłą obywatelskiego poparcia komitetów bezpartyjnych

Partie wpadają w panikę! Obywatele mają szansę odpartyjnić samorządy i „podziękować” im za wojnę polsko-polską, afery, rozkradanie kraju, stworzenie systemu uzależnień i klientelizmu. Wpływowy europoseł PO i baron struktur partii w Wielkopolsce Adam Szejnfeld uważa, że partie to najlepsza forma przedstawicielska. Odpartyjnięcie nazwał abstrakcją, a obywatele którzy chcą odpartyjnięcia określił jako tych, którzy wierzą w fikcję.

No cóż – wiara w partie okazała się dla obywateli zgubna. Partie okazały się nie poważnymi formacjami, a wyborczy mi komitetami służącymi do skoku na kasę publiczną i urzędy. Zamiast służby publicznej i działania na rzecz dobra wspólnego stworzyły korupcyjny system okradania społeczeństwa, bandytyzmu politycznego, wojny polsko-polskiej. Zamiast miejsc pracy stworzono system układow, kolesiostwa, nepotyzmu i wszechogarniającego systemu uzależnień i klientelizmu.

Żadne jęki i lamenty partyjniaków nie zaczarują rzeczywistości. W obecnych wyborach chcieli by oni niczym David Copperfield zaczarować rzeczywistość i iluzjonistycznymi sztuczkami wykreować nierzeczywisty, nieprawdzi-

wy obraz, którym chcieli by zastąpić swoje „dzieło” jakie wykreowali przez ostatnią dekadę. Wstydliva prawda o Polsce opanowanej przez partyjne kliki jest jednak dziś widoczna na każdym kroku.

Adam Szejnfeld posuwa się – jak to mają partie w swym stałym zwyczaju – do bezceremonialnych kłamstw mówiąc, iż „odpartyjnięcie samorządów to abstrakcja”. Ale prawda jest dla partii brutalna – to fakt. Im samorząd mniejszy im bliżej obywateli, tym partii mniej lub wręcz wcale. W większości gmin w Polsce tak właśnie jest już dziś, a po obecnych wyborach będzie to jeszcze bardziej wyraźne. Co więcej – jak wykazują sondaże – nawet najbardziej upolitycznione sejmiki wojewódzkie,

gdzie okręgi wyborcze liczą ok. 0,5-1 mln wyborców, a województwa często są wielkości pomniejszych państw europejskich, też są już co raz częściej odpartyjniane przez obywateli-wyborców. Dziś na komitety bezpartyjne chce głosować już więcej wyborców niż na takie partie jak SLD, PSL, Nowa prawica czy Twój Ruch. Zagrożone poczuły się w tej sytuacji PO i PiS.

Na ponury żart i kpinę z wyborców zakrawa stwierdzenie Szejnfelda, że partie „dają gwarancję poważnego traktowania mieszkańców.” Tak poważnego jaki mogliśmy wysłuchać w szczerych rozmowach prywatnych partyjnych polityków przy cygarach i winie za pieniądze podatników, gdzie omawiano okradanie „grubych misiów”, obchodzenie konstytucji i formułowano prawdziwe tezy o tym do czego partie doprowadziły, a co b. minister sformułował bezceremonialnie w knajackich słowach: „Ch... d... i kamieni kupa”. Tak wygląda „poważne traktowanie” obywateli tylko na podstawie doniesień ostatniego kwartału, a takich afer z korupcyjnymi układami na cmentarzach, stacjach benzynowych itp mamy co miesiąc bez liku w wydaniu partii. Jak dodamy do tego wyjeżdżające za pracą młode pokolenie, rosnące obciążenia fiskalne,

Krajanin wielkopolskiego lidera PO Szejnfelda – prezydent Poznania Ryszard Grobelny, który stanął na czele wielkopolskiego bezpartyjnego obywatelskiego komitetu wyborczego do Sejmiku „Teraz Wielkopolska” uważa, że siła ruchów niepartyjnych w Polsce to wina słabości partii. „Gdyby partie polityczne same przyciągały coraz więcej społeczników a nie ich odpychały, gdyby partiom przybywało a nie ubywało członków, to pewnie miałyby one w Polsce znacznie silniejszą pozycję – tak jak w demokracjach Europy Zachodniej. W Polsce partie są nastawione głównie na kłótnie między sobą i kłótnie wewnętrzne. Dziś badania wskazują, że ok. 30% wyborców chce w jesiennych wyborach samorządowych zgłaszać w niepartyjne komitety wyborcze.”

Grobelny dodaje, że lansowana przez partyjnych kandydatów teza, że miasta zarządzane przez bezpartyjnych prezydentów wypadają gorzej niż te zarządzane przez partyjnych działaczy całkowicie nie sprawdza się w życiu codziennym. Dowodem tego większość miast w Polsce zarządzanych przez prezydentów bezpartyjnych. Partie – wbrew twierdzeniom Szejnfelda – nie są też bardziej przewidywalne i stabilne. Dowodem są chociażby partyjne listy wyborcze, na których często bra-



kuje „murowanych kandydatów” i sprawdzonych fachowców – dodaje Grobelny. To faktycznie nie formacje ale komitety wyborcze wykorzystujące wybory jako swoistą „maszynkę” do utrwalania systemu zawłaszczania państwa przez partie, wykorzystujące przewagę materialną nad obywatelskimi komitetami. Obywatele bowiem, traktowani są przez partie i państwo przez nich zawłaszczane jak chłop pańszczyźniany, gdyż muszą pracować nie tylko na finansowanie partii z budżetu. Dodatkowo już z opodatkowanych pieniędzy mogą wówczas sfinansować własne komitety obywatelskie.

Arkadiusz Urban
/ arek. mws. org. pl

reklama

www.mpgmedia.pl



Reklama w internecie!

Zareklamuj swoją firmę w internecie i skutecznie docieraj do nowych klientów!

W naszej ofercie proponujemy zakup banerów odsłonowych m.in. na portalach: www.iochota.pl, www.ipragapoludnie.pl, www.imokotow.pl, www.izoliborz.pl, www.ibialoleka.pl, www.itargowek.pl, www.ipiastow.pl, www.twojradom.pl.

Zapoznaj się z naszą ofertą reklamową i skontaktuj się z działem handlowym!



REKLAMA

tel. 884 88 99 30

email: reklama@mpgmedia.pl

reklama





• Wsparcie strategiczne decyzji i bezpieczeństwa biznesu.

• Kompleksowe zabezpieczenia informacji wrażliwych Klienta bez działań prawnych.

• Prowadzenie modułowych usług w dziedzinie bezpieczeństwa biznesowego Klienta.

• Usługi w zakresie polityki i komunikacji.

• Szkolenia.

B&C Sp. z o.o. | ul. Cypryjska 13A 60-701 | Wrocław | e-mail: biuro@bnc.pl

Wybory 2014

Rolą samorządu, sejmiku powinno
być utrwalanie polskiej własności,
sprzyjanie rozwojowi
przedsiębiorczości lokalnej

Gabriel Janowski,

w przededniu wyborów przypominający, że do kompetencji sejmiku należy dysponowanie środkami unijnymi.



Po co?

Bo **warto!**

Lenistwo zabija demokrację. To niezwykle trafne zdanie wypowiedział bardzo dawno temu zwolennik demokracji, a potem jej przeciwnik – Sokrates. Zaprzeczyl sam sobie, bo uznał, iż obywatele greccy nie potrafią z demokracji korzystać, a jeśli tak, to cóż pozostaje? Jej przeciwieństwo – autokracja!

Z całą pewnością demokracja jest dla otwartych i chcących się rozwijać społeczeństwo najlepszym z możliwych ustrojów. Ale też – jeśli przy urnach wyborczych nie ma właściwej reprezentacji obywateli – społeczeństwami zaczynają rządzić siły wybrane może i zgodnie z regułami demokracji, ale... niereprezentatywne dla większości. Ba, często są to siły o autorytarnych skłonnościach.

Lenistwo zabija więc nie tylko demokrację, ale i późniejsze funkcjonowanie państwa. Im większa absencja przy urnach (a w wyborach samorządowych w Polsce frekwencja rzadko gdzie przekracza 50 proc.), tym większe ryzyko dojścia do decydującego głosu przedstawicieli ugrupowań skrajnych, które potrafią uwodzić ludzi sfrustrowanych. A ci, którym się obiektywnie lub subiektywnie źle dzieje, na wybory w większości się stawia.

Kolejne badania nastroju Polaków, dowodzą, iż rośnie wśród nas wskaźnik optymizmu, poczucia sukcesu, wzmacnia się odczucie bezpieczeństwa materialnego. Lecz... wśród tych, którzy to odczuwają, rośnie obojętność wobec demokratycznych możliwości, jakie stwarza państwo. I... najczęściej nie z powodu braku odpowiednich kandydatów do poparcia, tylko... z lenistwa! Bo lepszy grill na działce lub impreza u znajomych. Bo co ja tam swoim głosem działam; i tak się nic nie zmieni... To lenistwo jest więc nie tylko czysto „praktyczne”, ale także umysłowe. Oba się zresztą napędzają.

I w ten oto sposób lenistwo ludzi w życiu najbardziej dynamicznych, zadowolonych, przedsiębiorczych, wykształconych, rozumiejących świat, zuboża demokrację, sprzyja gorszym wyborom, a więc w konsekwencji – gorszej jakości rządzenia.

Więc jeśli zadajesz sobie pytanie „po co?”, to znaj też odpowiedź: „bo warto!” Bo warto – raz na cztery lata – wybrać do rządzenia ludzi podobnych do nas. Będziemy mieli wówczas większą pewność, że nie będą utrudniać nam życia, a nasz osobisty sukces, na który tak ciężko nieraz pracujemy, znajdzie wsparcie wybranej przez nas władzy. I zamiast opowiadać z zachwytem, jak to fajnie jest w Szwecji, w Anglii czy w Niemczech, doświadczymy tego u siebie. We własnych wsiach i miastach, gminach, powiatach i województwach – tu, gdzie władza ma najbardziej realny wpływ na nasz los.

Dlaczego właśnie my?

Bo **wiemy,** czego **chcemy**

Polacy mają dość partyjniactwa w swoim codziennym życiu. Dość wojny polsko-polskiej, która przykrywa na co dzień korupcję, nepotyzm i kolesiostwo.

Ponad połowa Polaków chciałaby głosować na bezpartyjne komitety w gminach i powiatach, a w województwach na bezpartyjnych jako na trzecią siłę polityczną. Tak mówi ostatni sondaż CBOS.

Dlatego jesteśmy my – Mazowiecka Wspólnota Samorządowa.

Chcemy obudzić drzemiący na szczepku lokalnym optymizm, który stworzy fundament dla nowoczesnego państwa, właśnie tu – w Polsce lokalnej. Nasze dotychczasowe życie społeczne jest organizowane zbyt archaicznie. Gigantyczna armia urzędników, która kosztuje ponad 100 mld złotych rocznie, dławi lokalną inicjatywę i lokalne pomysły. Zwłaszcza ludzi młodych.

Chcemy ten pozytywny powiew młodości i buntu przeciwko zastanej nijakości wesprzeć, tworząc na poziomie lokalnym nowoczesne struktury i mechanizmy działania, zdolne do dokonania radykalnej zmiany. Bo młode pokolenie chce zmian na lepsze. Chce odejścia od banalności i trywialności, jakie wizerają z partyjnych wałk i ociążałego opresyjnego państwa.

Chcemy doprowadzić do zmian na lepsze. Listopad to miesiąc polskiej niepodległości. W dniu wyborów samorządowych możemy przywrócić wiarę w możliwość dokonania pozytywnej zmiany przy wykorzystaniu istniejących procedur wyborczych.

Młodość to dynamizm, pomysłowość i odwaga. To często życiowy sukces. Nie zabieraj babci dowodu! Przekonaj ją do swoich racji i pójdz z nią na wybory. Jej też się będzie lepiej żyło. Dzięki Tobie.

Idź z nami!

KONRAD RYTEL,
Prezes Mazowieckiej
Wspólnoty Samorządowej

